



MARCIN ŻEBROWSKI

redaktor wydania

Ma nie ten problem nie dotyczy – mówimy bardzo często o wielu rzeczach. Zapewne również o samobójstwach. Ale to nie znaczy, że nie boryka się z nim ktoś z naszego otoczenia – może sąsiad, kolega z pracy, a może ktoś z najbliższej rodziny. Jak im pomóc? Odpowiedzi szukaj w artykule Andrzeja Urbańskiego. Warto także bliżej „zapoznać się” ze Zbigniewem Jujką. Jego żarty śmieszają nas, zaskakują, bawią, uczą, pouczają... Powodów, dla których warto poznać ich autora, nie brakuje. Na zakończenie dobra wiadomość – w Sopocie w końcu powstanie dom seniora. Szczegóły w numerze. ■

ZA TYDZIEŃ

- Pomorskie ŚWIĘTOWANIE KAZIUKÓW
- Niezwykła INSCENIZACJA MĘKI PAŃSKIEJ

W marcu przypada kolejna rocznica śmierci sługi Bożego biskupa Konstantyna Dominika. Z tej okazji w parafii św. Jana z Kęt w Rumi Janowie przez cały marzec będzie prezentowana wystawa poświęcona tej wielkiej, nie tylko dla Kaszubów, postaci.

Jeśli nie widziałeś domu rodzinnego biskupa Dominika czy świętowania razem z nim kaszubskich dożynek, warto wybrać się na wystawę, która w niedzielę 26 lutego zostanie otwarta w kościele św. Jana z Kęt. „Na wystawie znajduje się kilkanaście plansz, na których można zobaczyć fotografie przedstawiające życie sługi Bożego jeszcze jako kleryka, kapłana, profesora i biskupa sufragana diecezji chełmińskiej” – mówi proboszcz parafii św. Jana z Kęt w Rumi Janowie ks. Włodzimierz Kozłowski. „Od urodzin aż po śmierć” – dodaje. Biskup Dominik znany jest Kaszubom bardzo dobrze. W końcu urodził się



ANDRZEJ URBAŃSKI

w Swarzewie. „Jednak w naszej parafii jest bardzo dużo ludzi napływowych, z całej Polski. I to im właśnie w szczególności chcemy przybliżyć tę postać” – podkreśla ks. proboszcz. Dla ks. Włodzimierza Kozłowskiego biskup Dominik jest postacią wyjątkową. W Pelplinie, jeszcze w czasie studiów w seminarium klerycy bardzo często modlili się przy jego grobie. „Prosiłiśmy go o pomoc i wstawiennictwo. Ta po-

Proboszcz parafii ks. Włodzimierz Kozłowski przed otwarciem sprawdza, czy wszystko jest na swoim miejscu

stać jest mi bliska” – dodaje ks. proboszcz. Wystawa w parafii w Rumi ma dodatkowy ważny aspekt. Na terenie parafii mieszka obecnie bliska rodzina sługi Bożego. „To także jest dla nas pewien znak” – podkreśla ks. Włodzimierz Kozłowski.

W ubiegłym roku wystawę o biskupie Dominiku z okazji 135. rocznicy urodzin sługi Bożego zorganizowała parafia św. Leona w Wejherowie. **AU**

POMORZE W STANIE PODWYŻSZONEJ GOTOWOŚCI



Wiadomość o znalezieniu na plażach Pomorza martwych łabędzi przysłała niemal w tym samym czasie, co informacja o wykryciu wirusa ptasiej grypy w Niemczech. Na szczęście łabędzie nie były zarażone, co nie oznacza bynajmniej, że zagrożenie minęło. Wszystkie służby zgodnie jednak powtarzają, iż nie ma powodów do paniki. Ich przedstawiciele zapewniają, że są właściwie przygotowani na ewentualną walkę z wirusem. Przypominamy, że tylko bezpośredni kontakt z chorym ptakiem może być groźny. Bez obaw natomiast możemy jeść drób i jajka po ich ugotowaniu – wirus ginie bowiem w temperaturze 70 stopni Celsjusza. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę na podstawowe zasady higieny, unikać miejsc, gdzie zbierają się ptaki i w żadnym wypadku nie zbliżać się do martwych osobników. **MŻ**

Należy unikać jakiegokolwiek kontaktu z chorymi ptakami

Nowe obiekty Bałtyckiego Kampusu



MATERIAŁY PRASOWE UG

Nowe centrum ma być miejscem organizacji także konferencji międzynarodowych

SOPOT. Akt erekcyjny pod Ośrodek Dydaktyczno-Konferencyjny Uniwersytetu Gdańskiego został wmurowany w Sopocie. Ośrodek, który jest częścią Kampusu Bałtyckiego, ma być gotowy jeszcze przed nowym rokiem akademickim. Stanie przy ul. Piaskowej w Sopocie, w pobliżu obiektów

Wydziału Zarządzania oraz Wydziału Ekonomicznego. To właśnie studentom tych wydziałów ma przede wszystkim służyć powstający ośrodek. Władze Uniwersytetu Gdańskiego zapewniają jednak, że Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe będzie także do dyspozycji władz miasta i społeczności lokalnej.

O biskupie i dzielnicy

GDAŃSK. Zarząd Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zaprasza na Mszę św. w intencji rychłego wyniesienia na ołtarze bpa Konstantyna Dominika. Liturgia rozpocznie się o godz. 15.00 w sobotę 4 marca w kościele parafialnym pw. św. Ignacego Loyoli w Gdańsku Starych Szkotach.

Kazanie wygłosi ks. Jerzy Zięba, profesor WSD w Pelplinie. Po Mszy św. w domu parafialnym odbędzie się spotkanie, podczas którego ks. prof. Zięba przypomni sylwetkę sługi Bożego. Ponadto prof. Jerzy Samp przybliży historię Oruni i Starych Szkotów oraz zaprezentuje swoją najnowszą książkę.

Rocznica „Semper Fidelis”

SOPOT. We wtorek 28 lutego świętować będą wszyscy pomorscy członkowie Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis”. W ten dzień obchodzą oni 19. rocznicę powołania służby. Było to oczywiście

związane z wizytą w Gdańsku Jana Pawła II. Z tej okazji w niedzielę 19 lutego, w kościele Zesłania Ducha Świętego w Sopocie, odbyło się doroczne spotkanie członków Kościelnej Służby Mężczyzn.

Do grobu Ojca Świętego

GDAŃSK. Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II Biuro Pielgrzymkowe Archidiecezji Gdańskiej „Remus” organizuje pielgrzymkę do grobu Ojca Świętego. „Remus” organizuje 11-dniową pielgrzymkę do Rzymu od 27 III do 6 IV 2006. W programie pielgrzym-

ki oprócz modlitwy przy grobie przewidziane jest zwiedzanie Rzymu, a także m.in. San Giovanni Rotondo, Monte Cassino, Asyżu, Wenecji i Padwy. Bliższe informacje i zapisy w Biurze „Remus”, Gdańsk Oliwa, ul. Bpa E. Nowickiego 1, tel. 058 552 43 88, www.oremus.gda.pl.

O miłości i odpowiedzialności

GDYŃIA. Wszystkich, którym uda się kupić „Gościa Niedzielnego” wcześniej, zachęcamy do skorzystania z kolejnego wykładu w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Jak zwykle odbędzie się on w kaplicy akademickiej, oczywiście w sobotę (25 lutego). Tym razem w cyklu „O miłości” ks. dr Maciej Bała,

prodziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, zaprezentuje wykład na temat: „Miłość i odpowiedzialność”. Będzie to pierwszy odczyt dotyczący tego tematu. Początek o godz. 17.00. Przypominamy, że kościół NSPJ w Gdyni mieści się przy ul. Armii Krajowej 46.

Za tydzień etap diecezjalny

GDAŃSK. W decydującą fazę wchodzi tegoroczna XVI edycja Olimpiady Teologii Katolickiej. Za tydzień zwycięzcy etapów szkolnych spotkają się na finale diecezjalnym. Najlepsi awansują do etapu ogólnopolskiego, który zostanie rozegrany w Gdańsku od 21 do 23 kwietnia.

Tym razem od uczestników wymaga się znajomości kilkunastu homilii Jana Pawła II wygłoszonych w czasie pielgrzymek do Polski. Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody. Laureaci pierwszych trzech miejsc XVI Olimpiady Teologii Katolickiej wyjadą na pielgrzymkę do Rzymu. Dziesięciu lau-

reatów zostanie przyjętych bez egzaminów wstępnych na teologię, filozofię, pedagogikę lub Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie – dodajmy, że laureaci mogą korzystać ze swoich uprawnień tylko raz, to jest w roku uzyskania świadectwa dojrzałości.

O wynikach poinformujemy w kolejnych wydaniach „Gościa Niedzielnego”.

Sukces pomorskiej policji

SOPOT-GDAŃSK. Policjanci ze specjalnej grupy operacyjno-dochodzeniowej, wspierani przez oddział antyterrorystyczny, przez pięć dni dokonywali zatrzymań – udało im się zlikwidować 10-osobową zbrojną grupę przestępczą. Zatrzymani mężczyźni mają od 20 do 60 lat, są w większości mieszkańcami Sopotu. Grupa, którą zlikwidowali policjanci, działała od mniej wię-

cej pół roku. Przestępcy zamierzali czerpać zyski z różnorodnej działalności. Zajmowali się rozprowadzaniem narkotyków, wymuszaniem haraczy, głównie od właścicieli lokalni gastronomicznych, kradzieżami luksusowych samochodów, przestępstwami gospodarczymi – są podejrzani o wyłudzenie wysokich kredytów, a także uprowadzeniami zamordowanych osób dla okupu.

Akcje policjantów były bardzo spektakularne, ale i niebezpieczne



MATERIAŁY OPERACYJNE POLICJI

Jak pomóc rodzinie po samobójstwie kogoś bliskiego

Grzech czy choroba duszy?

Przyczyny mogą być bardzo różne. Samobójstwa – na ten temat nie mówi się często.

Jeszcze mniej mówi się o ludziach, których najbliżsi odebrali sobie życie. Coraz więcej takich osób spotyka w ostatnim czasie na swojej kapłańskiej drodze ks. dr Jacek Socha. Badania statystyczne w Polsce stwierdzają, że tylko w 2000 r. w naszym kraju odebrało sobie życie prawie 6 tys. ludzi. Ilość ta wciąż wzrasta. Ks. Jacek Socha zainteresował się także nieco innym aspektem tego problemu. Okazuje się, że liczba samobójstw zmniejszała się w momentach wybuchu nadziei, związanej np. z powstaniem „Solidarności” w 1980 r. czy odzyskaniem wolności w 1989 r.

Nie ma większego bólu

Czymś zupełnie nowym w pracy duszpasterskiej są dla niego indywidualne spotkania z rodzinami czy bliskimi osób, które popełniły samobójstwo. Rozmowy są na pewno bardzo różne. „Trudno się temu dziwić, bo nie ma większego bólu na ziemi, jak przeżycie śmierci bliskiej osoby, i to w wyniku samobójstwa” – mówi ks. Jacek Socha. Pytania o to, co dzieje się z osobą, która odebrała sobie życie, są czymś naturalnym. Pojawiają się także często wyrzuty sumienia. Czy na pewno zrobiłem wszystko, by uratować. „Obwinianie się jest bardzo częstą reakcją. Każde spotkanie rozpoczynam od wysłuchania,

próby wczucia się w ten ogromny ból człowieka” – podkreśla ks. Jacek Socha.

W rozmowach pojawia się jednak wiele problemów i nieporozumień. „Istnieją tragiczne stereotypy, które ten ból jeszcze pogłębiają. W wielu środowiskach samobójstwo traktowane jest jako coś niewybaczalnego, dlatego także rolę kapłana jest oddramatyzowanie tej sytuacji. Pokazanie, że w większości wypadków to nie jest akt buntu, ale akt człowieka chorego” – zaznacza ks. Socha. „Te stereotypy są związane z tradycją surowego oceniania samobójcy jako kogoś, kto popełnił ten czyn w buncie wobec Boga i wobec człowieka. Jako pewien egoizm, pełen pychy” – dodaje.

Choroba duszy

Dzisiaj specjaliści coraz częściej mówią, że samobójstwo w większości wypadków nie jest grzechem, ale chorobą duszy. Ks. Jacek Socha chętnie przywołuje sytuacje z Apostołami, którzy po śmierci Jezusa zamknęli się w Wieczerniku. „Św. Jan dwukrotnie podkreśla, że oni się zamknęli z obawy przed Żydami, a jednak te zamknięte drzwi zostały przekroczone przez Chrystusa. Jezus przychodzi do Apostołów i mówi: *Pokój wam*. To jest dla mnie fundament, na którym opieram swoją posługę wobec ludzi, którzy doświadczali śmierci samobójczej kogoś bliskiego” – mówi ks. Jacek Socha. „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” – dodaje.

Samobójstwo to nie akt buntu, ale akt człowieka chorego – mówi ks. Jacek Socha

AU

ŚWIADECTWO

bliskiej osoby, która popełniła samobójstwo

Anię znałam od kilku lat. Odbierałam ją jako osobę głęboko religijną. Rozwijała się, poszukując właściwej dla siebie drogi. Otwarta na nowe propozycje w danej grupie modlitwowej, przebywała w niej tak długo, dopóki nie znalazła innej, w której mogłaby pogłębiać swoją duchowość.

Przy tak całkowitym skierowaniu się na sprawy wiary, Boga, oddaniu siebie prowadzeniu Ducha Świętego, była osobą bardzo trzeźwo podchodzącą do spraw materialnych, swojego zabezpieczenia bytowego.

Ania miała marzenie. Na Kaszubach, wśród czternastu hektarów lasów i pól, wybudować dom, w którym stworzyłaby miejsce modlitwy, kontemplacji, odosobnienia dla ludzi wierzących.

W poniedziałek Ania popełniła samobójstwo. W niedzielę spędziłyśmy razem kilka godzin. To nie była Ania, którą znałam. Rozkojarzona, niemogąca skupić się na jednym problemie, chodząca po całym mieszkaniu, zamknięta w świecie, do którego nie miałam już dostępu. Próbowałam wejść w jej tok rozumowania, chciałam zrozumieć przyczynę załamania, by móc wspomóc, doradzić, towarzyszyć w jej samotności. Troszeczkę pozwalała mi zbliżyć się do siebie, by potem oddalić się jeszcze bardziej.

Kiedy mówiła o śmierci i umieraniu, kierowałam jej myśli na niezrealizowane marzenia. Przypominałam wspaniałe plany, ludzi, z którymi zetknęła się w ich przeprowadzaniu. Pamiętam to uczucie, jakby popiołu leżącego na jej sercu. Czułam, że go odgarniam, a po chwili znowu osadza się na jej duszy. Kiedy zaczęła mówić o wielkim zniechęceniu, które ją ogarnęło, o beznadziejności wszystkiego, słuchałam i nie wierzyłam, że można w tak krótkim czasie tak się oddalić, stracić światło, którym się kierowało całe życie. Nie mogłam pojąć takiej utraty wiary. Cały czas wierzyłam jednak, że nastąpi zmiana sytuacji, że Ania znowu będzie wierzyć, ufać Bogu. Pamiętam, z jaką radością mówiłam o aniołach, które nie pozwolą ją skrzywdzić. Prosiła mnie o modlitwę, i to też dodało mi otuchy – skoro prosi o modlitwę, to wierzy, to nie wszystko jest stracone.

Ania była coraz smutniejsza. Zaczęłam ją przekonywać, że nie jest zdolna do popełnienia samobójstwa. Jeszcze teraz, po ośmiu miesiącach, słyszę słowa, które mówię: – Ty sobie nic nie zrobisz, rozumiesz to. Pomyśl, musiałybyś wszystko zaplanować, przygotować, a to jest takie straszne. To nie ty, Aniu.

Później myślałam, że tymi słowami zmobilizowałam ją do działania. Może rzeczywiście tak było, bo w liście napisała, by nikt nie miał sobie nic do zarzucenia. Jakże nie mieć sobie nic do zarzucenia, kiedy skierowałaś jej myśli na działanie, kiedy nie zrobiłam wszystkiego, co można było zrobić. Kiedy siłą nie zabrałam do siebie, nie zawiozłam do lekarza, a ona sama nie chciała już jechać, nie przyjmowała tabletek.

Widząc koszmar, w którym jest, cały czas miałam pewność, że wyjdzie z tego. Wieczorem do przyjaciółki mówiłam, że ona z tego wyjdzie. Tak bardzo czułam, że wszystko będzie dobrze. Pomyliłam się. Czułam też wokół niej zło, nagromadzenie czegoś negatywnego, czegoś, co ją wciągało, a ona bezwolnie się temu poddaje. Chciałam ją przeciągnąć na swoją stronę, ale czułam, że puszcza moją rękę, że nie ona kieruje sobą. Powiesiła się. Upała na dworzec – czerwiec. Mówię wieczny odpoczynek.



Troska o Kościół to

Z księdzem arcybiskupem

Tadeuszem

Goćłowskim

rozmawiają

Andrzej Urbański

i **Marcin Żebrowski.**

ANDRZEJ URBAŃSKI, MARCIN ŻEBROWSKI: *Czy jest Ksiądz Arcybiskup zaskoczony tematem pierwszej encykliki Benedykta XVI?*

ABP TADEUSZ GOĆŁOWSKI: – Nie można patrzeć na Ojca Świętego Benedykta XVI tylko z perspektywy kilku miesięcy posługiwania Kościołowi na Stolicy Piotrowej. Kardynał Ratzinger jest obecny w życiu Kościoła od wielu lat. Dla mnie encyklika Benedykta XVI nie była zaskoczeniem. Analizując dotychczasowe publikacje Ojca Świętego, można łatwo odnaleźć fascynację tym tematem. To jest bardzo istotne zagadnienie w jego dotychczasowej refleksji teologicznej – najpierw jako profesora, potem jako prefekta Kongregacji Nauki i Wiary. W tekście encykliki Benedykt XVI wychodzi od miłości Pana Boga – *Deus caritas est* – Bóg jest miłością. Jeśli to nie zakorzeni się w pamięci, w świadomości ludzi, to wówczas posługa Piotra będzie tylko próbą porządkowania problemów, czy to istniejących w Kościele, czy w społeczeństwie. Natomiast jeśli uda się sięgnąć do samej istoty, wówczas na tym tle można ukazać sedno wszystkich tych problemów. I tak uczynił Benedykt XVI w swojej encyklice. Choć przyznam jednocześnie, że Papież zaskoczył mnie, zaczynając od analizy pojęć, nie unikając



ANDRZEJ URBAŃSKI

stwierzeń bardzo jednoznacznych. Mówi więc Papież w encyklice o miłości między mężczyznami i kobietą, o pięknie tego uczucia, które można zredukować do czystego biologizmu. Następnie przechodzi do refleksji teologicznej, biblijnej i wreszcie ukazuje sprawy, które, zdawać by się mogło, mają mały związek z tematem encykliki – Benedykt XVI mówi o roli państwa, o relacjach między ludźmi w tymże państwie, o miejscu i roli Kościoła... Dla mnie jest to refleksja, której należało się spodziewać od profesora Ratzingera, od eksperta Soboru Watykańskiego II, prefekta kongregacji, a w końcu Papieża.

Czy biorąc pod uwagę właśnie te słowa encykliki, Ksiądz Ar-

cybiskup dostrzega odniesienie do problemów społecznych w naszym kraju?

– Ojciec Święty w drugiej części encykliki mówi o „Dziele miłości dokonywanym przez Kościół jako wspólnotę miłości”. Obok głoszenia Słowa Bożego, obok posługi sakramentalnej, *caritas* jest zadaniem Kościoła. Tak było od czasów apostołskich. Ojciec Święty dokonuje krótkiego historycznego przeglądu tej dziedziny życia Kościoła, która należy do jego istoty. Ale Kościół działa w świecie, a świat ma różne poglądy na temat sprawiedliwości, ładu społecznego. W kontekście marksistowskiej ideologii Papież, streszczając jej poglądy, pisze: „Ubdzdy – mówi się – nie potrzebują dzieł charytatywnych, ale sprawied-

liwości” (n.26). Benedykt XVI ustosunkowuje się do tej ideologii, ukazując odpowiedź Kościoła, i to bardzo konkretną, na przykład chrześcijan, którzy, jak biskup Ketteler z Moguncji, podejmowali konkretną służbę. Zmieniają się okoliczności, ale pozostaje zawsze ten sam człowiek ubogi, który czeka na naszą pomoc. I tu Benedykt XVI przechodzi do spraw społecznych. „Sprawiedliwy porządek społeczeństwa jest centralnym zadaniem polityki” (n. 28). Kościół jest społecznym wyrazem wiary chrześcijańskiej. Musi mieć swoją niezależność, ale pozostaje w szczególnej relacji do państwa w dziedzinie służby człowiekowi. Wchodzimy na delikatny teren, który jasno ukazuje Ojciec Święty, stwierdzając: „Kościół nie może i nie powinien podejmować

...mowach w gdańskiej kurii i roli Kościoła w państwie

...nie walka polityczna

walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo”. To krótkie zdanie, ale jednoznacznie stawia sprawę udziału Kościoła w życiu publicznym. Jest to kontynuacja myśli, jaka znalazła się w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, że Kościół nie utożsamia się z żadną partią ani opcją polityczną. To po prostu nie jest przedmiotem misji Kościoła. Proszę zwrócić uwagę, że Papież podwójnie to podkreśla, pisząc w encyklice: „nie może i nie powinien”. Wszak jeśli nie może, to i nie powinien, a jednak Benedykt XVI posługuje się tymi dwoma sformułowaniami. Ktoś oczywiście może powiedzieć, że to, co on robi, to nie jest walka polityczna, ale uczestniczenie we wprowadzeniu sprawiedliwości społecznej. I o tym też pisze Benedykt XVI w dalszej części encykliki, wspominając o tym, że Kościół nie rezygnuje z przypomnienia tym, którzy są za to odpowiedzialni, by respektowali sprawiedliwość społeczną w życiu publicznym. Ale czym innym jest troska Kościoła, a czym innym jest walka. A to, co dziś dzieje się w Polsce, jest walką polityczną. Skoro kapłan, o którym politycy mówią, że przyczynił się do powstania konkretnego układu, mówi o konieczności rozsypania jakiegoś ugrupowania politycznego, to jest to walka polityczna. Tego Kościołowi czynić nie wolno.

Czy Ksiądz Arcybiskup nie żałuje, że udostępnił politykom Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości pomieszczenia gdańskiej kurii do rozmów politycznych?

– Było to bezpośrednio po wyborach, po których – jako wola wyborców – jawił

się określony układ polityczny. Dwa ugrupowania, które wyszły z korzeni „Solidarności”, uzyskały razem około 60 procent głosów. Jeśli zarysowywały się trudności, aby te ugrupowania się spotkały, do tego wydawało się, że istniejące między nimi różnice są niewielkie, a osobiście znałem wszystkich uczestników rozmów od kilkunastu lat, to wydawało mi się, że spotkanie takie jest szansą na porozumienie. Powtórzę, że zdecydowałem się na to, biorąc pod uwagę dwie rzeczy – poparcie w wyborach tych ugrupowań i te same więzy ideowe, które leżały u fundamentów tych partii. Nie chodziło zresztą tylko o to, że doszło do spotkania w kurii, ale w Gdańsku – mieście, z którego wyszło światło, jakie doprowadziło do upadku systemu komunistycznego. Biorąc te wszystkie rzeczy pod uwagę, uważałem – może w swojej naiwności, idealizmie – że takie spotkanie jest koniecznością

Kościół nie jest zamknięty i działa w świecie, ale nie wolno go upolityczniać

i że tego życzy sobie Kościół. Potwierdzenie tego mamy w ostatnim punkcie komunikatu po Konferencji Episkopatu Polski. Punkt szósty mówi wyraźnie o tym, że biskupi występując w jedność, apelują do ugrupowań wyrastających z korzeni „Solidarności”, aby porozumiały się dla dobra wspólnego.

Jak Ksiądz Arcybiskup ocenia fakt, że politycy, którzy wywodzą się z nurtu „Solidarności”, nie potrafią dziś się porozumieć dla dobra państwa?

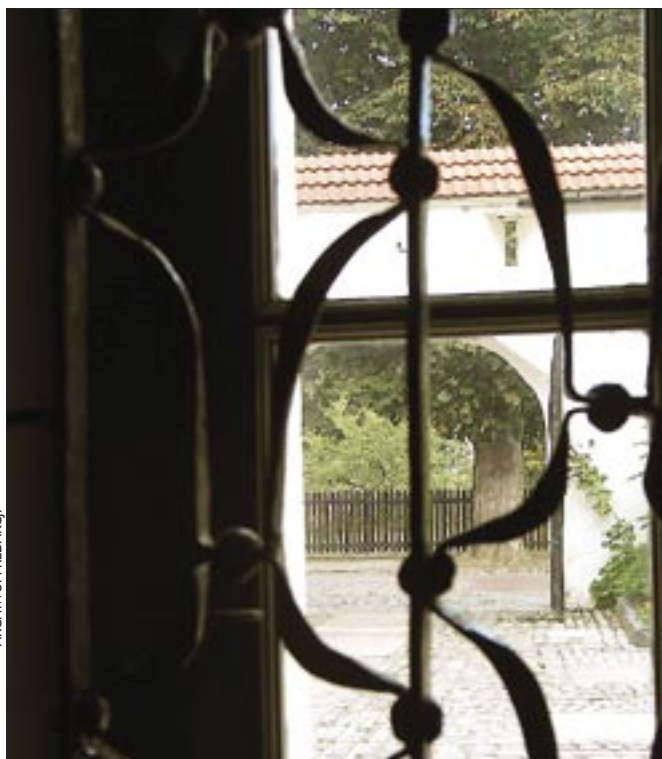
– Mogę tylko nad tym ubolewać, ale nie będę tego oceniał, ani komentował.

Wśród biskupów też czasem trudno o jedynomyślność. Zderzają się różne opinie na ten sam temat. Czy nie uważa Ksiądz Arcybiskup, że dzisiejszemu Kościołowi potrzeba silnej osobowości, „prymasa nowego tysiąclecia”?

– Nie można zestawiać tego, co było za czasów Prymasa Wyszyńskiego, z dniem dzisiejszym. Ówczesna sytuacja społeczno-polityczna była zupełnie inna. Nie mieliśmy państwa. Nasz kraj był zniewolony. Dlatego Kościół pełnił funkcje – nazwałbym je – „zastępcze”. Stanowisko Kościoła musiało być w stu procentach jednoznaczne. Oczywiście dzisiaj też życzyłbym sobie, aby opinie biskupów były jednoznaczne, jednak jeśli tak nie jest, to można tylko ubolewać. Sytuacja Polski jest dziś inna. Rola Kościoła także. Dzisiaj, w wolnym państwie, nie można sięgać po kościelne struktury, które miałyby pomóc temu suwerennemu państwu. Demokratyczne mechanizmy wyłaniają określoną większość w parlamencie, w co Kościół nie może się włączać. Nie wolno wciągać Kościoła w tego typu mechanizmy, bo to jest nieuczciwe. Powtórzę, co mówi Kościół ustami Benedykta XVI: Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej.

W radiu publicznym powiedział Ksiądz Arcybiskup, że nie chce wątpić w polityków. Czy po tym, jak pakt stabilizacyjny został podpisany przed kamerami jednego medium, Ksiądz Arcybiskup nie zmienił zdania?

– To trudne pytanie dla biskupa, bo polityka nie jest dla Kościoła. Próba odpowiedzi na to pytanie wiązałaby się z podjęciem próby oceny tych polityków. Ja chcę tego uniknąć. Proszę natomiast polityków, aby pozwolili zachować Kościołowi własną istotę, a nie dopuszczali do upolitycznienia go. ■



Najlepsza organizacja pozarządowa

Towarzystwo Brata Alberta nagrodzone

Gdańskie Koło Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta zostało wybrane jako najlepsza organizacja pozarządowa w Gdańsku. Otrzymało tym samym tegoroczną nagrodę im. Lecha Bądkowskiego.

Towarzystwo jest niezależną katolicką organizacją, której celem jest pomoc osobom bezdomnym i ubogim. Zajmuje się przede wszystkim zakładaniem i prowadzeniem schronisk, punktów charytatywnych, a także udzielaniem pomocy w załatwianiu formalności. Koło gdańskie zostało założone w maju 1989 roku. Od tego czasu zorganizowało wiele punktów.

Nagroda im. Lecha Bądkowskiego wiąże się także z przekazaniem 10 tysięcy złotych. Pieniądże pomogą m.in. w wyposażeniu budynku przy ul. Floriańskiej 3 w Nowym Porcie. W marcu ruszy tam Centrum Reintegracji Zawodowej i Społecznej. **MŻ**

OSRODKI TOWARZYSTWA

- Schronisko św. Brata Alberta, ul. Przegalińska 135, Gdańsk, tel./fax 058 308 05 94
- Schronisko św. Brata Alberta, ul. Starowiślna 3, Gdańsk, tel./fax 058 342 26 45
- Schronisko św. Brata Alberta, ul. Lotników 76, Gdynia, tel./fax 058 668-09-13
- Punkt Charytatywny, ul. Królowej Jadwigi 6, Sopot, tel./fax 058 550 10 02
- Centrum Projektowe, ul. Władysława IV 12, Gdańsk Nowy Port, tel./fax 058 343 28 37
- Centrum Reintegracji Zawodowej i Społecznej, ul. Floriańska 3, Gdańsk
- Sekretariat Pomorskiego Forum na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności, ul. Przytockiego 4, Gdańsk, tel./fax 058 341 17 20
- Noclegownia św. Brata Alberta, ul. Żąglowa 1, Gdańsk, tel. 058 342 13 14
- Ogrzewalnia św. Brata Alberta, ul. Podwale Grodzkie 2G, Gdańsk

Dom dla seniorów w Sopocie

Znajdą miejsce w szkole

Władze Sopotu w końcu zdecydowały się na realizację projektu zmiany szkoły podstawowej przy ul. Mickiewicza na dom dla seniorów. Pierwsi mieszkańcy nowej placówki wprowadzą się w 2009 roku.

Kiedy kilka lat temu urzędnicy sopockiego magistratu zaproponowali radnym likwidację niektórych szkół podstawowych, mieszkańcy rozpoczęli protesty. Mimo wielu dyskusji i spotkań z władzami kurortu, postanowienie o likwidacji szkół zostało podjęte. Objęło ono podstawówki nr 6 i 10. Przy ul. Mickiewicza mieściła się pierwsza z nich. Dziś wiadomo, że choć szkoła przestała działać, budynek nie zostanie zamknięty na klucz. Będzie się w nim mieścił dom dla osób w podeszłym wieku, a takich w Sopocie nie brakuje.

– Musimy myśleć o naszych seniorach – zapewnia Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

Dodajmy, że pomysł zorganizowania tam domu dla osób starszych pojawiał się już w czasie dyskusji o przyszłości szkoły. Niektórzy proponowali zorganizowanie w budynku centrum Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jak się okazuje przebudowany obiekt będzie spełniał również i takie funkcje.

Oprócz bowiem pokoi dla sopockich seniorów i osób chorych, które wymagają opieki, zostanie tam organizo-

wany dzienny dom, do którego będą zapraszane wszystkie osoby w podeszłym wieku, których stan zdrowia pozwala na aktywność. Jeżeli zaś chodzi o samych pensjonariuszy, którzy będą tam mieszkali na stałe, to organizatorzy przedsięwzięcia przygotowują dla nich około 90 miejsc.

– Chcemy, żeby osoby, które trafią do domu, czuły się tam jak najlepiej – zapewnia prezydent Karnowski. Pomysłodawcy chcą przede wszystkim przygotować dla seniorów ładne lokale. Pierwsze zostaną oddane do użytku za trzy lata.

Dodajmy, że to już kolejna inicjatywa kurortu dotycząca osób starszych. Kilka lat temu właśnie w Sopocie został uruchomiony wspomniany Uniwersytet Trzeciego Wieku. Dzisiaj ta niezwykła uczelnia dla osób starszych obejmuje swoim zasięgiem także okoliczne miasta. **MŻ**

Za trzy lata w tej szkole zamieszkają seniorzy



MARCIN ZEBROWSKI

Gdański inkubator najlepszy

RoboCamp to dobry biznes

Studenci Politechniki Gdańskiej wygrali konkurs na najlepszy biznesplan. Zmagania dotyczyły młodych ludzi, którzy chcą założyć własną firmę, wykorzystując Akademię Inkubatory Przedsiębiorczości.

Gdański Inkubator otwarto przy Uniwersytecie Gdańskim kilka lat temu. W jego działalność zaangażowały się m.in. Biznes Center Club i Studenckie Forum BCC. Celem inkubatorów jest nie tylko promocja przedsiębiorczości, ale także umożliwianie początkującym biznesmenom rozpoczęcia własnej działalności. Jednym z elementów działania jest właśnie konkurs na najlepszy biznesplan. W tym roku odbył się po raz drugi. Zgłoszono do niego

ponad 600 pomysłów z całej Polski. Jak oceniają organizatorzy – około 100 z nich zostanie zrealizowanych.

Oczywiście największe szanse na powodzenie – również zdaniem ekspertów oceniających pomysły – mają zwycięzcy konkursu. W tym roku pierwsze miejsce zajęli studenci z Gdańska. Proponują oni założenie firmy RoboCamp. Ma ona organizować kursy i obozy, na których dzieci i młodzież będą poznawać tajniki informatyki i robotyki. Zajęcia mają się odbywać z wykorzystaniem zestawów klocków LEGO. Dzięki temu nauka ma być jednocześnie bardzo dobrą zabawą. Nagrody gdańszczanom wręczył w Warszawie premier Kazimierz Marcinkiewicz. **MŻ**

Już niedługo wyjdą na światło dzienne

Jujki „Żarty pobożne”

Nie lubi narzekać. Jest optymistą i stara się dostrzegać jasne strony życia. Obecnie jest chyba jedynym satyrykiem, który rysuje dla gazety katolickiej. Nie wstydzi się tego, uważa, że jest człowiekiem, dla którego sumienie jest wytyczną w działaniu. Ze **Zbigniewem Jujką**, artystą nagrodzonym trzykrotnie w tym roku, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Nie doszukuje się Pan pewnej zmywy, jeśli chodzi o tegoroczne nagrody, aż trzy w jednym miesiącu?

ZBIGNIEW JUJKA: – Zaskoczyło mnie to niesamowicie. Nie umiem tego wytłumaczyć. Choć z drugiej strony mam taką wewnętrzną satysfakcję, że wciąż wzrasta rola rysunku satyrycznego. Bo jeżeli nagrodę pomorską, po Wałęsie, otrzymuje skromny polski rysownik, to jednak o czymś to świadczy. Choćby to, że dzisiaj to nie jest już takie sobie rysowanie kawałów dla gazet, ale rzeczywiście coś, co wpływa na ludzi, co może przebudować ich świadomość, zmusić do myślenia.

Z tą skromnością trochę Pan przesadził. Przecież Jujka jest znany nie tylko w Polsce.

– Ja wiem, czego nie umiem. To, co robię, staram się robić jak najlepiej. Jeśli są tacy, którzy to doceniają, jestem im wdzięczny i skromnie im się kłaniam.

Jakie refleksje towarzyszą Panu po 50 latach działania? Niektórzy zreflektowali się dzisiaj, że należy takie osoby jak Pan docenić.

– Może wcześniej by mi się w głowie przewracało (uśmiech).

Lepiej opisywać czy rysować rzeczywistość?

– W moim wypadku to musi być syn-teza. W gadulstwie można długo, bardzo długo argumentować, kłócić się, wyjaśniać, spierać. Tutaj trzeba uderzyć jednym malutkim komentarzem. A chodzi przede wszystkim o to, by ludzi poruszyć.

Czy satyrykowi takiemu jak Pan brakowało czasami tematów?

– Mnie nigdy. Oczywiście cały czas muszę swoją świadomość rozbudowywać. Śledzić fakty, wydarzenia, obserwować, co się dzieje



ANDRZEJ URBAŃSKI

ZBIGNIEW JUJKA

Urodził się 23 lipca 1935 roku w Starym Targu. Skończył studia na Wydziale Architektury Wnętrz PWSSP w Gdańsku. Od 1963 roku jest związany z „Dziennikiem Bałtyckim”. Współpracował i nadal współpracuje z wieloma czołowymi czasopismami i gazetami w kraju i za granicą. Zajmuje się również ilustracją książkową, plakatem i grafiką reklamową. Jest autorem kilkunastu zbiorów rysunków satyrycznych. Jego prace mają w swych zbiorach galerie na wszystkich kontynentach, między innymi Pavillon de la Caricature w Montrealu, Shimin Museum w Tokio, Sammlung Karikaturen and Cartoons w Bazylei. Od 2004 r. współpracuje z „Gościem Niedzielnym”

dookoła mnie. Telewizji raczej nie oglądam, wystarczą mi radio i gazety. Niektórzy mówią, że za komuny było łatwiej. Wcale nie, dzisiaj życie stało się o wiele bogatsze.

A jak Pan dzisiaj okiem satyryka patrzy na to, co dzieje się wokół nas?

– Przede wszystkim interesowała mnie zawsze satyra społeczna. Zachowanie ludzi. Satyra musi być zawsze złośliwa, bo taka jest rola satyryka, a jednocześnie obiektywna – co za paradoks. Nigdy nie proponowałem wariackich rozwiązań, staram się opisywać życie zgodne z moimi poglądami, moją etyką, zasadami, sumieniem.

A co Pana dzisiaj najbardziej denerwuje?

– Klótnie na górze. Nikomu niepotrzebne. Nienawiść, złośliwości. W końcu jesteśmy

jednym społeczeństwem i niech ono zgodnie idzie do przodu, a nie zabawia się w rozgrywanie swoich prywatnych interesików.

Współcześni artyści siedzą dziś przy komputerach. Pan raczej przy biurku, szkicuje i opisuje rzeczywistość swoją niezmienną od lat kreską?

Cieszę się, że rola satyryka rysownika staje się coraz większa – mówi Z. Jujka

– No, ona się nieco zmieniła. Wciąż próbuję ją naprawiać, tak by przekazać coś ważnego myślą, ale równocześnie formą. To jest bardzo ważne. Troska o wychowanie estetyczne społeczeństwa. Faworyzując tandetę, popsujemy ludziom gusta, więc staram się, by rysunek był trafny, prosty i estetyczny jednocześnie.

Pana ulubioną postacią jest wciąż Kuska?

– Wszyscy mówią o Kusce, a to przecież zupełny przypadek. Korzystam z tego nazwiska, bo wpada w ucho, a przy tym nikogo nie drażni, jest rzadkie w obiegu, a poza tym to nazwisko mojego przyjaciela z dzieciństwa, którego to także, tak jak i mnie, wciąż bawi.

Pana rysunki satyryczne opisują także wydarzenia kościelne i religijne. Przyzna Pan, że nie ma zbyt wielu, a może w ogóle, satyryków wkraczających w tę sferę?

– To, co robię, mogę nieco górnolotnie nazwać pewną misją. Ona musi być zgodna z moim sumieniem. A skoro żyjemy w kulturze chrześcijańskiej, jesteśmy narodem katolickim, dlaczego nie powiedzieć ludziom czegoś i na ten temat. W ten sposób powstała cała książka, która dotyczy etyki, moralności, obyczajów, obrzędów, świąt, księży i zakonnic. I to wszystko w świetle sympatycznego spojrzenia i refleksji.

Zdarzyło się Panu, że podczas homilii w jakimś kościele zaczął Pan coś rysować ze zdenerwowania?

– Nie, ale zdarza się, że w czasie homilii przychodzą różne skojarzenia. Gdy wracam do domu, notuję to wszystko. Człowiek ma już pewne skrzywienie zawodowe, żeby nie powiedzieć – obsesyjne.

Jaki tytuł będzie miała Pańska książka?

– Na razie wybraliśmy 10 różnych tytułów. Mnie się najbardziej podoba „Żarty pobożne”.

Kaszuba 50-lecia – kolejna postać

Aleksander Majkowski

Jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach Kaszub jest Aleksander Majkowski – syn niezbyt zamożnego woźnicy z Kościerzyny.

Gdy przychodził na świat, nikt nie mógł przypuszczać, że w przyszłości zostanie uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, ani że jego powieść „Żęcé ë przigòdè Remùsa” uznana będzie za arcydzieło literatury kaszubskiej, które dzięki tłumaczeniom na języki obce wejdzie do skarbnicy literatury światowej.

Studiował medycynę na kilku uniwersytetach niemieckich i w Szwajcarii. Już w tym okresie zainteresował się historią Pomorza. Schyłek wieku XIX to dominacja kultury niemieckiej na ziemiach pomorskich, kultury „wysokiej”, mogącej poszczycić się wieloma wspaniałymi osiągnięciami. Wielu Kaszubów było przeświadczonych, że wszystko, co niemieckie, jest lepsze. Majkowski założył stowarzyszenie Młodokaszubów, które stawiało sobie za cel pokazanie łączności rodzimej kultury kaszubskiej z kulturą polską. Szukanie w Polsce oparcia przed germanizacją w ówczesnych realiach politycznych było jedynym sensownym rozwiązaniem. Młodokaszubi wydawali własne pismo „Gryf”, w którym publikowano materiały źródłowe dotyczące historii Kaszubów i krytyczne recenzje niemieckich prac naukowych fałszujących dzieje Pomorza.

Majkowski wybierał się na konferencję pokojową do Wersalu, gdzie nie dojechał na skutek nie do końca jasnych okoliczności. Gruntownie wykształcony Kaszuba, znający języki obce, nie bardzo pasował do przasnego obrazu „kaszubskiego chłopca o zgrubiałych dłoniach”, którego kulturalnie oświecić mieli dopiero przybyśsze z Warsza-



ARCHIWUM ZKP

Majkowski w autentycznym stroju kaszubskim z XIX wieku

wy. W odrodzonej II RP Majkowski był duchowym opiekunem kolejnego pokolenia młodzieży z kręgu Zrzeszeńców (Aleksander Labuda, Jan Trepczyk), którzy podkreślali odrębność narodową Kaszubów i boleli nad ich polonizacją. W ostatniej fazie życia ich mistrz skłaniał się ku tym poglądom.

Tragicznie potoczyły się losy jego syna Mestwina – wcielony pod przymusem do Wehrmachtu poległ na Ukrainie w dzień zamachu na Adolfa Hitlera – 20 lipca 1944 r.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

WYBIERZ ZWYCIĘZCĘ

Plebiscyt na Kaszubę 50-lecia organizują wspólnie „Gość Niedzielny” i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które w tym roku świętuje 50. rocznicę powstania. Postacie będą prezentowane do końca roku. Aby oddać głos, wystarczy wystać imię i nazwisko wytypowanej osoby na adres redakcji (podany w stopce obok). Na uczestników plebiscytu czekają nagrody.

Przed Euro 2012

Nowoczesny stadion w Gdańsku

Baltic Arena – taką nazwę będzie nosił nowoczesny stadion, jaki ma powstać w Gdańsku.

Budowany jest z myślą o przyjęciu uczestników Euro 2012.

Co prawda nie znamy jeszcze ostatecznej decyzji, gdzie zostaną rozegrane Mistrzostwa Europy w 2012 roku, ale wiadomo na pewno, że jeśli organizatorem zostanie Polska, mecze będą rozgrywane w Gdańsku. Z nieoficjalnych informacji, jakie przedostają się do polskich działaczy z UEFA, wynika, że propozycja Polski i Ukrainy, które chcą wspólnie zorganizować finały, jest wysoko oceniana.

Władze Gdańska postanowiły nie czekać na oficjalne postanowienia i ostro zabrały się do pracy. Kilka dni temu Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, zaprezentował projekt nowego stadionu.

– Gdański stadion będzie rozpoznawalny nie tylko w Polsce – mówił prezydent Adamowicz, pokazując imponujące wizualizacje. Baltic Arena rzeczywiście robi wrażenie. Przypomina bryłę burzystynu. Ma zadaszzone wszystkie trybuny. Dodatkowo zostaną przygotowane luksusowe łóżka, a także zaplecze socjalne. Baltic Arena pomieści 44 tysiące widzów.

Baltic Arena. Podobnego obiektu nie ma nigdzie w Polsce

Dodajmy, że autorem projektu jest niemieckie biuro architektoniczne „Rhode-Kellermann-Wawrowsky” z Düsseldorfu. Wizytówkami tej pracowni mogą być słynna „Arena auf Schalke” w Gelsenkirchen, czy „AWD Arena” w Hanowerze. To stadiony zaliczane do najpiękniejszych, najbardziej funkcjonalnych i najbardziej efektownych na świecie. Wszystkie wskazuje na to, że taki też będzie gdański obiekt.

Baltic Arena już zrobiła duże wrażenie podczas prezentacji w Warszawie. Projekty oglądali m.in. Minister Sportu Tomasz Lipiec, prezes ZPN Michał Listkiewicz, szef komitetu organizacyjnego Euro 2012 Adam Olkiewicz oraz szef komitetu wykonawczego Euro 2012 Paweł Szostak.

Dodajmy, że obiekt będzie kosztował około 80 milionów euro. Budowa ma ruszyć na przełomie 2007 i 2008 roku, jednak najważniejsza wydaje się data 8 grudnia 2006 roku. To właśnie wtedy UEFA ma ogłosić, kto będzie organizatorem Euro 2012. Władze zapowiadają, że nawet jeśli kandydatura Polski i Ukrainy zostanie odrzucona, to stadion powstanie. Zmieni się jednak zapewne czas realizacji inwestycji.

MŻ



MATERIAŁY PROMOCYJNE